Nr. 5. Lwów dnia 1. sierpnia 1891. Rok XXIV. Tom XLVIII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynos wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Oszczędność przy karmieniu inwentarza zieloną paszą. — Komisya naukowa dla szkół rolniczych. — Komisya krajowa dla spraw rolniczych. — Z targów zbożowych. — Międzynarodowa wystawa ogierów we Wiedniu. — Wiadomości z Oddziałów. — Pytania i odpowiedzi. — Obwieszczenie. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia.

Oszczędność przy karmieniu inwentarza zieloną paszą.

Pasza zielona cenioną jest wysoko przez wszystkich gospodarzy, utrzymujących liczniejszy inwentarz, szczególnie zaś posiadacze krowiarni starają się zawsze mieć jakiś znaczniejszy obszar pola, z którego mieliby dla dojnych krów zapewnioną zieloną paszę, zwiększającą nietylko ilość ale i jakość mleka, względnie masła.

Jakie przy żywieniu zieloną paszą zachowywać trzeba ostrożności, a szczególnie, jak ostrożnym trzeba być przy zadawaniu młodej soczystej koniczyny lub lucerny, wreszcie każdej młodej zieleniny, wiedzą wszyscy aż nadto dobrze, bo mało w którem gospodarstwie nie zdarzyły się z tego powodu przypadki tak gwałtowne, że potrzeba było używać najenergiczniejszych środków dla ocalenia śmiercią zagrożonego bydlęcia. Nie wszyscy jednak wiedzą, że nietylko przy skarmianiu młodej, ale już dojrzalszej, do kwiatu doszłej koniczyny, lucerny, wyki i t. p. zielonych karm najczęściej marnuje się wielka ilość związków pożywnych, jedynie dla tego, że karma zielona dawaną bywa za wyłącznie.

Dla uzasadnienia ostatniego twierdzenia zastanowimy się pokrótce nad składem pasz łąkowych.

Nasze zwierzęta domowe rozwijają się najkorzystniej przy żywieniu ich porostem dobrych łąk, trawą i sianem, złożonym przecięciowo z roślin trawiastych i ziół różnego rodzaju w takim stosunku, jaki najlepiej odpowiada ich naturze i możności trawienia. W 24 funtach suchej masy takiego porostu, wystarczających na dzienne utrzymanie 1000 funtów żywej wagi naszych zwierząt domowych, znachodzimy średnio około 2·5 funta proteinowców, 12 do 15 funtów węglowodanów (cukru skrobii i t. p.) i 0·4 do 0·5 funta tłuszczu.

Ponieważ proteiny służą przeważnie do produkcyi mięsa, węglowodany i tłuszcze więcej do produkcyi ciała, obie zaś funkcye muszą stać w pewnym naturą przepisanym stosunku względem siebie, przeto stosunek proteinów z jednej strony, do węglowodanów i tłuszczów z drugiej strony w powyżej przytoczonej karmie, odpowiadający liczbowemu stosunkowi 1:5·4, przyjęto ogólnie jako normalny. Ponieważ przy zielonej letniej paszy funkcye żywotne odbywają się najprawidłowiej zapewniając razem użyteczność zwierząt, przeto przy karmieniu zimowem naszych zwierząt domowych starają się gospodarze o to, ażeby w niej stosunek owych grup odżywczych zbliżał się o ile można do stosunku normalnego. Przy karmieniu stajennem w lecie mniej na to uważają, przypuszczając prawie ogólnie, że w koniczu i w lucernie stosunek związków odżywczych jest taki sam jak w trawie łąkowej. Tak jednak nie jest — owszem, stosunek ten jest znacznie ściślejszy niżeli w sianie normalnem albo w normalnej trawie łąkowej lub pastwiskowej, mianowicie w pierwszym młodym poroście koniczyny jest jak 1:2·5, w kośnej koniczynie (przed pełnym rozkwitem) jak 1:3·8; w całkiem młodej lucernie jest jak 1:2·3, w poczynającej kwitnąć jak 1:3·1. W koniczynie i lucernie jest więc związków azotnych czyli proteinowców w stosunku do związków bezazotnych daleko więcej, niżeli w paszy normalnej, z czego wynika, że związki azotne czyli proteiny skąpiej w roślinach zawarte i ztąd droższe, nie bywają całkowicie wyzyskane, nie bywają przy trawieniu całkowicie wessane celem odtwarzania mięsa i krwi, ale część ich, przewyższająca stosunek normalny do bezazotnych, odchodzi bezużytecznie w wydzielinach pomiotowych. Ponieważ ta część odchodząca nie idzie na pożytek zwierząt, jest przeto marnowaną, bo chociaż wchodzi w skład gnoju i może być przez gospodarstwo zużytą, to zużycie to wcale nie wyrównuje zużyciu przez zwierzęta, nie mówiąc już o tem, że zanim gnój na pole się dostanie, ubywa z niego zawsze znaczna część azotu. I tak np. wół lekko pracujący i karmiony do syta paszną koniczyną, otrzymuje w karmie codziennie około 3·8 funta proteinowców i 0·6 funta tłuszczów za wiele, co przyjmując wartość funta proteinowców w paszy tylko 10 centów, i taką samą wartość funta tłu-

szczu w paszy, wynosi 44 centy, które przez zwierzęta nie zużyte przepadają dla karmy. Jeżeli gospodarz dając w zimie inwentarzowi buraki i słomę, dokupić musi za taką kwotę karmy posilnej, robi mu to już znaczną różnicę w wydatkach. Jeżeliby takiego zasiłku nie używał i swemu inwentarzowi dawał tylko racye zachowawcze, natenczas na wiosnę gdy zacznie znowu skarmiać zieloną pasze, przeszedłby znaczniejszy okres czasu, zanimby jego inwentarz o tyle się wzmocnił i do paszy wzwyczaił, żeby karmę znowu treściwszą nad normalny stosunek mógł chociaż w połowie wyzyskiwać. Pokazuje się więc, że już ze względu na jednostajność wytrawiania karmy należałoby utrzymywać ciągły normalny stosunek, w lecie zaś odpowiedniem postępowaniem należy zaoszczędzać stratę najcenniejszego składnika żywności. Możnaby powiedzieć, że skarmiając zieloną paszę ustosunkowaną odpowiednimi dodatkami do składu normalnego paszy, można trzema morgami koniczyny lub lucerny tyle zdziałać, co przy zwyczajnem, prostem zadawaniu zieleniny pięcioma morgami tych roślin. To co się zaoszczędzi w lecie na związkach azotnych, zużyje się w zimie.

Postępowanie jest bardzo proste, chodzi bowiem tylko o to, ażeby słomę, zimową porą często w nadmiarze inwentarzowi dawaną, zużywać na wiosnę celem rozszerzenia stosunku azotnych do bezazotnych. Dzieje się to przez mieszanie świeżej koniczyny lub lucerny ze słomą i rznięcie obu na sieczkarni. Z początku zastępuje się $^1/_4$, później $^1/_5$ suchej substancyi koniczynowatych, schodząc na $^1/_{10}$ wtedy koniczyna i lucerna są w pełnym kwiecie.

Żywienie taką mieszaniną zielonej paszy ze słomą przedstawia dwojaką korzyść co do wyzyskiwania użytych materyałów karmowych: w koniczynie lub lucernie zostają zupełnie strawione związki azotne, ze słomy zaś daleko więcej strawionego zostaje włókna. Odżywianie zwierząt nic na tem nie traci, czego najlepszym dowodem doświadczenia zrobione w M ö c k e r n z żywieniem krów mieszaniną młodej koniczyny ze słomą; gdyby odżywianie nie było dostateczne, odbiłoby się to natychmiast na wydzielaniu mleka — otóż G. K ü h n podaje, że ilość udoju była przy żywieniu mieszaniną powyższą taka sama, jak przy wyłącznem żywieniu czystą zieloną koniczyną, której się jednak przy dawaniu w mieszaninie czwartą część oszczędzało przezto, że stosunek 1 : 3·4 sprowadzał się na normalny czyli w przybliżeniu 1 : 5·4.

Samo rznięcie zielonej karmy na sieczkę przedstawia pewne korzyści jak to stwierdził przed kilkoma laty jeden z najlepszych praktyków p. Z i m m e r m a n n z Benkendorf koło Halle, spowodowany do dawania na sieczkę grubą pociętej zielonej paszy tem, że muchami trapione bydło bardzo wiele paszy zielonej, dawanej tak jak została skoszoną, rozciąga i zatratowuje w ściółkę, skąd oczywiście dostaje się już nie do żołądka zwierzęcego ale na gnojarnię. Dla łatwiejszego cięcia a właściwie żeby sieczkarnię sok z czystej zielonej paszy nie zalewał, kazał dodawać słomy, przyczem także chciał zużytkować nadmiar słomy, jaką miał w swem gospodarstwie przypuszczając, że słoma skarmiona z nader pożywną i w związki azotne bogatą młodą koniczyną pewnie lepiej będzie wyzyskaną, niżeli gdyby była jako ściółka użytą.

Wynik był bardzo zadowalniający, ponieważ p. Zimmermann się przekonał, że dodając na 1 część koniczu 3 i nawet 4 części słomy (sieczki) bydło jego trzymało się lepiej niżeli przy czystej koniczynie.

Teorya i praktyka przemawia więc za dodatkiem słomy przy karmieniu zieloną paszą, którą bez tego dodatku nad rzeczywistą potrzebę zużywamy, a więc marnujemy.

Komisya naukowa dla szkół rolniczych.

Komisya krajowa dla spraw rolniczych uchwaliła na podstawie §. 10 Statutu swego utworzyć „S p e c y a l n ą k o m i s y ę n a u k o w ą“ na następujących zasadach:

1) Zadaniem komisyi naukowej jest, czuwać nad stanem niższych szkół rolniczych pod względem dydaktycznym i naukowym, starać się w granicach praktycznego zadania tym szkołom przez właściwe władze wytkniętego, ciągły ich rozwój i postęp co do metody i treści udzielanej w nich nauki, tudzież co do wychowawczego ich zadania i podawać krajowej komisyi dla spraw rolniczych środki, do tego celu wiodące.

Komisya naukowa przeto:

a) bada ogólne plany nauki tudzież szczegółowe programy i instrukcye dla nauki każdego przedmiotu, czyni wnioski co do potrzebnych w nich zmian i ulepszeń, ewentualnie sama plany takie i programy układa;

b) ocenia skrypta, przedłożone przez kierowników i nauczycieli;

c) stara się o zaopatrzenie szkół w dobre podręczniki, czyni wnioski o rozpisywanie konkursów na podręczniki, albo o zamawianie podręczników wprost u autorów bez konkursu, układa dla nich programy, ocenia nadesłane manuskrypta;

d) czyni wnioski co do systematycznego uzupełnienia zbiorów naukowych w niższych szkołach rolniczych;

e) opracowuje wskazówki metodyczne i pedagogiczne dla nauczycieli;

f) układa temata na doroczne konferencye nauczycieli niższych szkół rolniczych i t. p.

2) Komisya naukowa składa się z sześciu, przez krajową komisyę dla spraw rolniczych na przedstawienie Sekcyi stałej wybranych członków, z których najmniej dwóch musi być członkami komisyi dla spraw rolniczych. Urzędowanie członków komisyi naukowej trwa przez trzy lata.

3) Do pewnych szczegółowych spraw może komisya naukowa powołać na narady, lub zawezwać do referatu, osoby zawodowe z poza swego grona.

4) Przewodniczącym komisyi naukowej jest przewodniczący Sekcyi stałej komisyi krajowej dla spraw rolniczych.

5) Członkowie komisyi naukowej nie zamieszkali we Lwowie otrzymują zwrot kosztów podróży, tudzież dyety, według normy w statucie komisyi dla spraw rolniczych oznaczonej. Za czynności literackie, jako ocenianie i ewentualne przerabianie manuskryptów, opracowania programów i instrukcyj, dostarczanie własnych prac i t. p. otrzymują członkowie komisyi naukowej osobne, przez sekcyę stałą oznaczone honoraryum.

6) Zwyczajne posiedzenia komisyi naukowej odbywać się będą dwa razy do roku, nadzwyczajne zaś, ilekroć czy przewodniczący komisyi naukowej, czy też sekcya stała potrzebnem to uzna.

Do komisyi naukowej wybrani zostali na pierwsze trzechlecie Pp. Tadeusz Langie, Władysław Struszkiewicz, Dr. Emil Godlewski, Władysław Lubomęski, Kazimierz Pańkowski i Zygmunt Strusiewicz.

Komisya krajowa dla spraw rolniczych

na posiedzeniu z dnia 27 lipca b. r. uchwaliła i Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia przedłożyła następujący program użycia funduszu pożyczkowego przez Wysoki Sejm dla Towarzystwa kółek rolniczych udzielonego:

1) Z funduszu pożyczkowego, uchwałą Wys. Sejmu z dnia 27 listopada 1890 na popieranie działalności handlowej i przemysłowej kółek rolniczych przeznaczonego, mogą korzystać:

a) zarządy powiatowe Towarzystwa kółek rolniczych utrzymujące składy towarów dla sklepików kółek rolniczych:

b) zarządy pojedynczych kółek rolniczych utrzymujące sklepiki w gminach na rachunek kółek.

2) Pożyczki udzielane będą przez Wydział krajowy na wniosek Zarządu głównego Towarzystwa kółek rolniczych w kwotach do 600 złr. dla zarządów powiatowych, a do 300 dla pojedynczych kółek, w wyjątkowych wypadkach i w wyższym wymiarze, z tem jednak zastrzeżeniem, aby pożyczki udzielone przez Wydział krajowy nie przenosiły połowy kapitału zakładowego, jaki żądający kredytu włożyli w interes.

3) Skrypt dłużny na przyznaną pożyczkę, ułożony według formularza, który udzieli Wydział krajowy, ma być podpisany przez biorących pożyczkę, a nadto opatrzony pisemnem poręczeniem solidarnem dwóch osób, których rękojmię Wydział krajowy na przedstawienie Zarządu głównego uzna za dostateczną. Podpisy biorących pożyczkę i poręczycieli winny być legalizowane.

Obowiązki poręczycieli wypływające z takiego poręczenia pozostają w mocy także w razie rozwiązania zarządu powiatowego kółek a względnie kółka rolniczego.

4) Spłata pożyczki nastąpi w ratach oznaczonych w skrypcie dłużnym przez Wydział krajowy, na propozycyę biorących pożyczkę, popartą przez Zarząd główny kółek rolniczych.

Pierwsza rata może przypadać do wypłaty w rok po podjęciu pożyczki. Cała pożyczka winna być spłaconą najdalej w czterech latach.

5) W formularzu skryptu (ustęp 3.) mają być zamieszczone następujące warunki:

a) że biorący pożyczkę obowiązani będą zaprowadzić dla składu towarów, względnie sklepików, rachunkowość według wskazówek Wydziału krajowego.

b) że poddają się kontroli Wydziału krajowego i Zarządu głównego co do prowadzenia przedsiębiorstwa i rachunkowości;

c) że ubezpieczą towary od ognia w krajowem Towarzystwie ubezpieczeń;

d) że co roku, najdalej do 30. stycznia przedkładać będą Wydziałowi krajowemu przez Zarząd główny kółek rolniczych bilans majątku i dokładny tegoż inwentarz;

e) że zwinięcie lub odstąpienie składu (sklepiku) przed spłaceniem pożyczki nie może nastąpić bez zezwolenia Zarządu głównego;

f) że niedopełnienie którego bądź z warunków, w skrypcie dłużnym przyjętych, pociąga za sobą możność zażądania zwrotu reszty niespłaconej jeszcze pożyczki naraz.

Z targów zbożowych.

29. lipca 1891.

W całym kraju znajdują się już żniwa w pełnym rozwoju. W pierwszych dniach sprzyjała im pogoda bardzo — potem nastąpiły dwa dni ulewnego deszczu, który nawet w zachodniej części kraju sprowadził częściowe wylewy, (Wisła, Rabka, Dunajec) od trzech dni zaś panuje znowu pogoda. Z dotychczasowych prób okazuje się, że zbiory w ogóle będą więcej niż średniej miary — pszenica jest wszędzie dobra, w zachodniej części kraju żyto jest gorsze, jęczmień i owies wszędzie dobre.

Paszy zebrano bardzo mało. Dawno nie przypominamy sobie takiego roku, w którymby deszcz tak konsekwentnie przeszkadzał każdemu usiłowaniu dążącemu do zwiezienia pokoszonego siana. Tam znowu, gdzie wstrzymano się z kośbą, straciła pasza dużo na wartości. Jeżeli drugi pokos nie da pomyślniejszych rezultatów, da się uczuć i w tym roku dotkliwy brak paszy. — Chmiel ma być wszędzie dobry.

Z doniesień z sąsiednich prowincyj okazuje się, że pogoda w ostatnich czasach była dla nich jeszcze nielitościwszą. Mianowicie na Morawie, Szląsku, w Czechach i na Węgrzech padały od 18-go—23 go prawie bez przestanku deszcze, które zaszkodziły bardzo zbiorom. Na Węgrzech skarżą się na zrośnięcie pszenicy w kopach, w każdym razie ziarno pszenicy ucierpiało tam bardzo. Sprawozdanie ministeryalne mówi, że zamiast pięknego, ciężkiego w wielu okolicach daje młocka lekkie, pomar-

szczone, niezdrowego koloru ziarno. Słabą pszenicę mają Komitaty Tolna, Weissenburg, Barany — mierną Szolnok i Szenta jak również cały pas nadcisański — reszta troszkę lepszą niż średnią. Za to o życie wyrażają się sprawozdania jaknajniekorzystniej.

Na wszystkie doniesienia o jakości zbiorów na Węgrzech czeka cały kupiecki świat z niecierpliwością. Węgrzy bowiem zaczynają i kończą pierwsze na kontynencie żniwa — a że dostarczają one na targi światowe bardzo dużo zboża, decyduje jakość i ilość ich zbiorów w znacznej mierze o cenach i kombinacyach targowych. Tego roku żniwa i na Węgrzech tak jak i wszędzie, opóźniły się o dwa tygodnie, a wobec nadchodzących zewsząd wiadomości o nieurodzaju lub słabych urodzajach, zbiory węgierskie nabierają coraz większego interesu. Według przypuszczalnych obliczeń będą one niewątpliwie gorsze niż były zeszłego roku, ale w każdym razie będą miały Węgry dużo pszenicy na export. Rok 1890, którego warunki nie były najlepsze, dał w Węgrzech pszenicy 41 milionów cetnarów, żyta $14^1/_2$, jęczmienia $12^1/_{10}$, owsa $8^1/_4$ miliona. Rezultat ten zrównał się prawie całkowicie z rezultatem roku 1887, który był rokiem bardzo szczęśliwym pod względem warunków klimatycznych. Powodem stosunkowo lepszego ogólnego rezultatu w tym roku, jest to, że Węgry od r. 1887 rozciągnęły uprawę na wielką ilość dotychczasowych nieużytków i że stosunki gospodarcze znowu poczyniły znaczne kroki na drodze racyonalnego rozwoju. Z tych samych powodów rok obecny pomimo tego, że znowu miał gorsze niż zeszły dla zasiewów warunki, osiągnie prawie te same rezultaty. Według przypuszczalnych obliczeń, poczynionych na podstawie materyału, dostarczanego ministerstwu rolnictwa, wykazującego ile obszaru zostało pod pojedyncze gatunki zboża uprawionych i jakie są wydatki próbnej młocki, przekonujemy się że Węgry w tym roku dadzą 33 do 34 milionów cetnarów pszenicy, $7^1/_2$ miliona żyta, 12 milionów jęczmienia, 12 milionów owsa — i że dały bardzo słaby wynik zbiorów rzepaku, bo tylko około 300000 cetnarów, podczas gdy rok zeszły dał 850000 cetnarów.

Wobec tego stanu rzeczy, który naturalnie do pewnego stopnia może się jeszcze pod wpływem niepogody zmienić, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że Węgry nietylko własne swoje potrzeby całkowicie zaspokoją, ale że wywiozą na rynki zachodnie, znaczną część swoich zbiorów pszenicy. Większa część zapasów na kontynencie ma się już ku wyczerpaniu — niema więc kwestyi, że w krótkim czasie zwiększający się już dzisiaj popyt za zbożem dojdzie znacznych rozmiarów. — Węgrzy jednak jeszcze zapewnie długi czas zachowają tak jak dotąd rezerwę aby wykorzystać dającą się łatwo przewidzieć zwyżkę cen.

Na wszystkich targach ceny nabierają coraz większej stałości. Austryackie i węgierskie targi tworzą obecnie centrum ożywiającego się ruchu. W zeszłym tygodniu, pod wpływem coraz bardziej potwierdzających się wiadomości o nieurodzaju w Rosyi i o deszczach na Węgrzech, podskoczyły ceny na giełdzie budapeszteńskiej na życie i pszenicy o 30 do 40 ct. na quintalu. Dnia 23-go b. m. poszła za tym przykładem także giełda wiedeńska i od tego czasu ceny te utrzymują się i nabierają charakteru stałości. Zagranica nie poszła jednak jeszcze za tym ruchem. Powodem tego jest ta okoliczność, że Anglia, która na wiosnę zaopatrzyła się w nieopatrznie szafowane żyto rosyjskie, a obecnie w nową pszenicę amerykańską nie odczuwa na razie potrzeby dalszego przywozu, tem bardziej, że żniwa dają lepsze rezultaty, niż się spodziewano. Zawodu korzystnego doznała także Francya. — Swojego czasu wykazał Journal des Débats na podstawie sprawozdań, które mu nadesłano z całego kraju, że zbiory tegoroczne będą tak małe, iż okaże się potrzeba olbrzymiego, bo blisko 50 milionów hektolitrów wynoszącego przywozu. Tymczasem dzisiaj okazuje się, że na pokrycie potrzeb francuskich wystarczy tylko 35 milionów a że 15 milionów dostarczyła już z nowych z pasów Ameryka, pozostaje jeszcze tylko deficyt 20 milionów hektolitrów. Niemcy mają bardzo złe żyto — lepszą, lecz w każdym razie mierną pszenicę. Rumunia ma także widoki na tylko mierne zbiory, tem bardziej, że deszcze zaszkodziły mocno kukurudzy, która stanowi najważniejszy przedmiot rumuńskiego wywozu. Indyjskie zbiory są podobno tylko mierne. Wobec tego stanu rzeczy nic dziwnego, że oczy całego świata handlowego zwrócone są w tej chwili na monarchią austro-węgierską, która jest w tem szczęśliwem stosunkowo położeniu, że ani spóźniona wiosna, ani kilka tygodni trwające deszcze nie zdołały zniszczyć jej zasiewów.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej fluktuowały w zeszłym tygodniu.

pszenica	na jesień	między	9·55	—	9·82	złr.
„	„ wiosnę	„	10·05	—	10·29	„
żyto	„ jesień	„	8·53	—	8·82	„
„	„ wiosnę	„	8·85	—	9·25	„
owies	„ jesień	„	5·82	—	5·92	„
„	„ wiosnę	„	6·10	—	6·20	„
kukurudza	„ jesień	„	6·02	—	6·10	„
„	„ wiosnę	„	5·55	—	5·64	„
rzepak	„ jesień	„	15·40	—	15·95	„

Chmiel galicyjski 40 złr.

„ zatecki najlepszy 110 złr.

Spirytus 18 złr. 14 ct. *M.*

Międzynarodowa wystawa ogierów
we Wiedniu 1891.

VI. sekcya dla chowu koni c. k. Towarzystwa rolniczego we Wiedniu urządza za inicyatywą c. k. Ministerstwa rolnictwa w czasie od 17. do 19. października b. r. na własnym placu wystawowym blisko rotundy w c. k. Praterze międzynarodową wystawę ogierów, na której c. k. Ministerstwo rolnictwa zamierza pokryć zakupnem swoje dotąd jeszcze niepokryte zapotrzebowanie materyału zastępczego na pe-

ryod stanowienia w r. 1892. Zapotrzebowanie to zastępczych ogierów wyniesie zdaje się około 50 sztuk, mianowicie: ogiery pełnej krwi angielskiej, półkrwi i ogiery rozpłodowe zimnej krwi (Pincgauery, Belgi i t. p.) bez względu na proweniencyę, a więc krajowe i pozakrajowe ogiery. Jako minimalny wiek zakupić się mających ogierów oznacza się dla ogierów pełnej i pół krwi skończone trzy lata, dla ogierów zaś zimnej krwi skończone dwa lata.

Ta pierwsza w Przedlitawii wystawa przeglądowa ogierów powinnaby obudzić najżywsze zajęcie wszystkich krajowych i zagranicznych posiadaczy ogierów, gdyż da im sposobność bezpośredniego zbytu ich odpowiednich rozpłodników, mianowicie najznakomitszemu w naszej Monarchii kupcowi t. j. państwu. Szczegółowy program tej międzynarodowej wystawy ogierów będzie wkrótce ogłoszony, ale już teraz można zasięgnąć do wystawy tej odnoszących się wiadomości w sekretaryacie VI sekcyi c. k. Towarzystwa rolniczego (*Wien I. Herrengasse 13.*) Z tą wystawą ogierów połączone będzie zgromadzenie na sprzedaż będących koni zbytkowych, a to celem przygotowania dla zakupna podobnych koni na porę zimową. Zgłoszenia przyjmuje także sekretaryat VI sekcyi.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału przemyskiego.

Posucha w roku 1889, która spowodowała brak ścieli i przerzedziła inwentarz produkujący nawóz stajenny, zniżka niestety przechodnia tylko taryf przewozowych od nawozów sztucznych a wreszcie stosunki meteorologiczne roku zeszłego, które działaniu nawozów sztucznych sprzyjały, oto powody zainteresowania się większego niemi rolników i zwiększonego ich użycia. Z pomiędzy nawozów sztucznych u nas zawsze trzymają prym kości. Składa się na to i nasz konserwatyzm i to, że kiedy inne nawozy kupne zawierają zazwyczaj jeden tylko składnik nawozowy, kości zawierają ich dwa. W stosunkach takich jak nasze, gdzie nie przyszło jeszcze do tego, aby ogół rolników robił doświadczenia nawozowe i dociekał za ich pomocą, którego to składnika w pierwszym rzędzie danej glebie niedostaje, ta dwulicowość czy wielostronność nawozu kostnego zaleca go, sprawiając, że mniej często niż inne w tych warunkach naraża on na zupełny zawód. Że bez zawodów takich gdzie działa się na oślep, obejść się i tu nie może, rzecz prosta. Nawożenie obornikiem mogło stworzyć proste doświadczenie, nawóz sztuczny stworzyła myśl ludzka. Tu umiejętność nie poprzestała na wyjaśnieniu — ale poszła przodem i sama wskazała nowe drogi praktyce. Tu tedy najmniej na miejscu owa nieufność jaką żywią u nas empirycy do nauki. Użycie nawozów sztucznych bez przyswojenia sobie zasad nauki o nawożeniu jest źródłem strat i drogą na której popada się z jednej niedorzeczności w drugą.

Pospołu z nawozem sztucznym, którego matką jest wiedza, kołata ta wiedza do wrót praktyki rolniczej.

Takie pojęcie tej sprawy wskazało Oddziałowi naszemu kierunek postępowania.

Z jednej strony staramy się aby ułatwić rolnikom nabycie i mniejszych ilości nawozów a to przez pośredniczenie w łączeniu zamówień mniejszych w większe partye — którym to partyom (wagonom) przysługiwały dotąd zniżki taryfowe i przy których łatwiejszą jest kontrola jakości; myślimy też już potrosze o urzeczywistnieniu tej kontroli; z drugiej strony staramy się o szerzenie racyonalnych zasad użycia nawozów sztucznych a w szczególności — na dziś — kości.

Oddział nasz wydał swoim nakładem instrukcyę o użyciu kości na nawóz, na ostatniem swem Walnem Zebraniu postawił na porządku dziennym referat o tymże przedmiocie a nareszcie postanowił, jako ilustracyę do rzeczonego referatu i „instrukcyi" urządzić wycieczkę do jednej z fabryk mączki kostnej. Wybór padł na fabrykę Romana hr. Drohojewskiego w Krukienicach. Dnia 11. b. m. zebrało się niezbyt liczne wprawdzie, ale żywo sprawą interesujące się grono członków w kościarni. Właściciel przygotował dla gości niespodziankę, gdyż właśnie w dniu tym postanowił poświęcić fabrykę. Nie jest ona wprawdzie nową, gdyż istnieje od roku 1864, ale obecnie została tak znacznie rozszerzoną i przerobioną, że równa się to niemal drugiemu jej założeniu. Zewnętrzny już jej wygląd przedstawia poniekąd jej historyę. Widać po budynku jak częściami był dostawiany i zmieniany. Zrazu fabryka produkująca tylko dla właściciela i dla sąsiadów, dziś pracuje siłą 12 koni parowych, którą zastępuje niekiedy woda. Gdy mianowicie koło wodne o sile 20 koni nie jest zajęte robotami gospodarskiemi folwarku krukienickiego, wyręcza ono wtedy kocioł parowy. Materyałem opałowym jest torf, kopany na miejscu. Ogrzewa on zarówno kocioł jak i wielką susznię żelazną. Gdy kości wyjęte z parnika żelaznego, do którego podnoszone są windą, idą do suszni, braja wodna z tłuszczu odpuszczoną zostaje wprost do basenu, w którym po ustaniu się zbieranym bywa z powierzchni tłuszcz, a pozostałość służy do rozcieńczania kwasu siarkowego, którym w tymże basenie preparuje się mączkę kostną na superfosfat. Kwas siarkowy ze względu na koszta transportu sprowadzanym bywa skoncentrowany. Kości ze suszni, wysuszone do tego stopnia że się w ręku łatwo rozkruszają idą znowu za pomocą tej samej windy na koler, zkąd wreszcie po zeszrutowaniu dostają się do młyna. Przy wsypie znajduje się silny magnes, chwytający nawet pół kilowe kawałki żelaza, któreby się jeszcze mimo przebrania kości znaleść mogły. Mąka zmielona dostaje się na sita sortujące, drobna idzie do worków, gruba z pomocą elewatora, dostaje się raz jeszcze pod koler. Miałkość mąki nie pozostawia też nic do życzenia. Produktami tu wyrabianymi są: mąka kostna parzona, mąka kostna preparowana i mąka rogowa. Tłuszcz stoi na drugim planie i jak dotąd nie bywa nawet czyszczony. Zapewne ulegnie to radykalnej zmianie z chwilą zaprowadzenia metody odtłuszczania benzyną, do

czego czynią się już przygotowania. Kleju nie wyrabia się wcale. Mąka tutejsza ma zatem tę bardzo ważną zaletę, że jest wcale niewyklejona, przynajmniej rozmyślnie. W każdym razie cały azot jaki jest w mące pochodzi faktycznie z kości a nie z domieszek. Zachodziłoby tylko pytanie czy przy parowaniu klej nie odchodzi z brają. Postępowanie tu jest to, że bywa ona zawsze częściami (nie naraz) odpuszczaną, póki nie zdradza bulionowatym swym wyglądem obecności kleju.

Superfosfat wyrabia się również tylko z mąki kostnej niewyklejonej. Potrzebę kwasu siarkowego do zamienienia całego kwasu fosforowego na rozpuszczalny konstatuje się posyłając peryodycznie materyał tj. mąkę kostną do analizy.

Zebrani kilkakrotnie obeszli całą, oryginalnie i stylowo udekorowaną fabrykę, korzystając z uprzejmych objaśnień młodego właściciela, który osobiście fabryką kieruje. Potem zwiedzono jeszcze koszykarnię, gdzie podziwiano gustowne i praktyczne wyroby a gdy po parugodzinnym pobycie w gościnnym domu hr. Drohojewskich przyszło się rozjechać, zebrani żałowali tylko, że nie mieli już czasu zwiedzić kopalni torfu, kultury łóz koszykarskich i gospodarstwa rybnego. Tak wiele bowiem pozostało do widzenia w Krukienicach. — Wycieczka do Krukienic była nietylko bardzo pouczającą ale przyniosła i korzyść zrobienia dobrego początku. Rada Oddziału nosi się już z myślą urządzenia innych podobnych wycieczek dla zwiedzania gospodarstw lub w ogóle rzeczy rolnika blisko obchodzących Demonstracya działa skuteczniej niż słowo lub litera a nadto korzyść z bliższego zetknięcia się nie na zebraniu w mieście, ale tuż przy warsztacie i z wymiany zdań przy tej sposobności, jest nieocenioną.

Przemyśl, 17. lipca 1891 r.

Pytania i odpowiedzi

Odpowiedź na pytanie 17. W roku 1889 posiałem lucernę bardzo starannie na dobrym kawałku, ale skutkiem posuchy rzadko powschodziła, a pod jesień chwastami zarosła. Z wiosną 1890 r., widząc że nader rzadka, po należytem zbronowaniu nasiałem, ale znów skutkiem posuchy nic z ziarna nasianego nie zeszło, za to przez lato szczerzycą i innymi chwastami bardzo zarosła i tak była rzadka, że wahałem się czy nie przeorać na zimę. Nie przeorałem jednak i tego roku na wiosnę, jak tylko ziemia dostatecznie obeschła, zbronowałem trzy razy wzdłuż i wpoprzek ciężkiemi ośmiocalowemi bronami, tak że lucernisko było zupełnie zburzone i czarne. Bezpośrednio potem padał deszcz dwie doby, — jak tylko obeschło zbronowałem dwa razy wzdłuż i w poprzek zwykłemi bronami, które naściągały wiele burzanów i chwastów wyrwanych poprzedniem bronowaniem. Zaraz potem padały znów deszcze, które zresztą w tym roku nie były u nas rzadkością i w krótkim czasie zaczęła lucerna bardzo ładnie wegetować i tak gęsto puszczać, że skoro podrosła kazałem ją zgipsować, czego w poprzednim roku nie można było zrobić dla zbytniej rzadkości. Obecnie zacząłem trzeci raz już kosić i nie pragnę nigdy mieć lucerny lepszej i mniej zachwaszczonej. Przy sprzyjających zatem warunkach, może z bardzo lichej lucerny zrobić się jeszcze zupełnie dobra. *B. R.*

Turówka 20. lipca 1891.

Obwieszczenie.

Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się: w Złoczowie 5. września 1891, w Przemyślu 8. września 1891, w Stryju 9. września 1891, w Kałuszu 10. września 1891.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane a to:

1. klacze stadne ze źrebiętami,
2. młode klacze,
3. źrebice.

Jako nagrody będą rozdane, a to w **Złoczowie, Stryju i Kałuszu:**

I. Kategorya.

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 zł.
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł.
c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 15 zł.
d) trzy nagrody pieniężne po 10 zł.

II. Kategorya:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 złr.
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł.
c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 14 zł.
d) trzy nagrody pieniężne po 10 zł.

III. Kategorya:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 zł.
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 15 zł.
c) dwie nagrody po 10 zł.

Dalej rozdane będą w każdej z wymienionych pod I., II. i III. kategoryj srebrne medale.

W Przemyślu:

I. Kategorya:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 50 zł.
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 zł.
c) dwie nagrody pieniężne po 30 zł.
d) trzy nagrody pieniężne po 20 zł.

II. Kategorya:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 zł.
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 zł.
c) trzy nagrody pieniężne po 20 zł.

III. Kategorya:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 zł.
b) dwie nagrody pieniężne po 30 zł.
c) trzy nagrody pieniężne po 20 zł.

Nadto rozdane będą w każdej kategoryi medale srebrne i bronzowe tudzież Dyplomy uznania.

Warunki:

A) Klacze od piątego roku wyżej bez ograniczenia co do wieku maksymalnego, jak długo są zdrowe, silne i dobrze odżywione, muszą posiadać własności dobrych klaczy rozpłodowych i winne być przedstawione komisyi ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za zdatne, przyczem należy udowodnić pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencyonowanego prywatnego lub własnego.

B) Młode klacze, a to trzyletnie niestanowione, czteroletnie stanowione i pięcioletnie klacze własnej stadniny (des Gestütsschlages), ostatnie jednak tylko pod warunkiem, jeżeli zostanie udowodnionem, że w roku premiowania zostały odstanowione przez ogiera rządowego, licencyonowanego prywatnego lub własnego. Klacze muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

C) Młode klacze, które jako trzyletnie w roku zeszłym premiowane były, nie będą w roku bieżącym premiowane, natomiast klacze cztero i pięcioletnie premiowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premiowane, gdy przedstawione zostaną już ze źrebiętami i odpowiadać będą w zupełności warunkom poszczególnionym w ustępie A.

D) Dwulatki i jednoroczne muszą być przez posiadacza dobrze odchowane i muszą rokować dalsze pomyślne rozwijanie się, aby były kiedyś dobremi klaczami rozpłodowemi.

E) Matki muszą jeszcze przed czasem oźrebienia, młode klacze przynajmniej od roku a jednoroczne i dwulatki od czasu ich narodzenia być własnością ubiegającego się o nagrodę.

F) Właściciel premiowanej rządową nagrodą pieniężna klaczy lub źrebicy musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją zatrzyma jeszcze rok cały we własnej hodowli i przedstawi ją, jeśli będzie przy życiu, w roku następnym komisyi na miejscu premiowania.

W razie niedotrzymania przyrzeczenia zawartego w rewersie, winien zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną Zarządowi ck. Zakładu stadników rządowych w Drohowyżu.

Gdyby przedstawienie premiowanej klaczy komisyi na miejscu premiowania było połączone, czy to ze względu na znaczną odległość lub z innych ważnych powodów z wielkiemi trudnościami, winien właściciel tej klaczy przesłać pomienionemu Zarządowi świadectwo wystawione przez Zwierzchność gminną, że klacz ta po upływie roku od czasu premiowania znajduje się w jego posiadaniu.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 12. lipca 1891.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Włosy pierściennicy. Pierściennica (*Gastropacha neustria*) należy do najszkodliwszych owadów. Ćma lata w lipcu i składa jaja na cienkich gałązkach w taki sposób, że ze sobą mocno sklejone tworzą szeroki pierścień, bardzo twardy. Ze stu i więcej ja tworzących pierścień wyłażą w porze, gdy pączki na drzewach owocowych przychodzą do rozwoju, nadzwyczaj drobne gąsieniczki trzymające się kupami, niszcząc rozwijające się liście. W miarę podrastania stają się żarłoczniejsze i nieraz tak ogałacają drzewa z liści, że te do św. Jana wyglądają jak pousychane. Bardzo długo trzymają się gromadnie w taki sposób, że przez dzień pogodny żerują, na noc zaś i w dnie słotne ściągają się w pachwiny gałęzi, gdzie z wyprzędzonych nici robią rodzaj gniazda. Rozgniatanie gąsienic gromadzących się tutaj, jest właściwie jedynym skutecznym środkiem przeciwko temu szkodnikowi. W tym roku miałem w ogrodzie mnóstwo tych gąsienic na drzewach owocowych — kazałem je rozgniatać, przestrzegłem jednak służącego, ażeby nie gniótł gąsienic gołą ręką, włosy bowiem, którymi gąsienice pokryte, są jadowite i wbiwszy się w dłoń mogą spowodować parzące zapalenie. Stosował się do tego ostrzeżenia i rozgniatał gąsienice łopatką, pozostawiając oczywiście w pachwinach gałęzi rozgniecione szczątki gąsienic. W tych dniach (około 4-tego lipca) wypogodziło się było po niedawnej. bezustannej słocie, posłałem go więc do sadu, żeby drzewa oczyszczał. Przy tej robocie zajęty skarżył się, że go jakieś niewidzialne owady kąsają i rzeczywiście na szyi i rękach widziałem pokrzywkowate plamy, które go piekły tak silnie, że w nocy spać nie mógł. Na drugi dzień był znowu rzęsisty deszcz, poczem przez kilka dni powtarzało się to z przerwami pogodnemi i roboty w sadzie nie było. Dopiero dziś (10. lipca) rano zaczął znowu robotę, którą wkrótce przerwał i przyszedł z wiadomością, że to jakiś proszek sprowadza mu parzenie i wyrzut połączony teraz nawet z opuchnięciem. Poszedłem oglądnąć drzewo na którem robił i znalazłem, że było właśnie najsilniej nawiedzone gąsienicami, w każdej prawie bowiem pachwinie były porozgniatane gniazda z zasuszonemi gąsienicami. Proszek, który go parzył, pochodził z tych gniazd i osiadał na spoconem ciele, zebrany bowiem z kołnierza i rękawów i poddany badaniu mikroskopem, wykazał włosy gąsienicy pierściennicy, które sprawiały nieznośne parzenie. Kapelusz ochronił, że sparzenie ograniczyło się na szyi i rękach powyżej łokci a nie dosięgło oczu, do których gdyby się były dostały jadowite włoski, spowodować mogły niebezpieczne zapalenie. Podaję o tym fakcie wiadomość jako przestrogę przed parzącymi włoskami pierściennicy, której gniazda po rozgnieceniu nie powinny być pozostawiane na drzewach, ale należy je zmiatać i zakopywać, bo włoski rozwiane wiatrami stać się mogą szkodliwymi, w każdym zaś razie narażają ogrodnika, wykonującego letnie czyszczenie drzew owocowych na przykre przypadłości; wprawdzie parzenie i opuchnięcie ciała ustępuje po obmyciu kilkakrotnem zimną wodą i po zimnych okładach do dnia drugiego, gdy zapalenie ócz jest nietylko boleśniejsze, ale pewnie tak łatwo nie dałoby się usunąć, jak pokrzywka na szyi, na piersiach i na rękach.

Celem zawiązania stosunków handlowych wzywa pan Ferdynand Janovitz, fabrykant w Podjebrad nad Elbą (Brandeis a. d. Elbe) producentów rzepaku i siemienia lnianego do nadsyłania mu swych adresów.

Przeciwko zarazie naci kartoflowej, której następstwem bywa zgnilizna głąbi, próbowano różnych środków, w praktyce jednak okazały się one mało albo wcale nie skuteczne. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto robić próby z płynem, używanym z bardzo dobrym skutkiem przeciwko zarazie winoroślowej, chorobie wywoływanej pasożytnym grzybkiem powinowatym z grzybkiem kartoflowym. Płyn ten wyrabia się z siarkanu miedzi, niegaszonego wapna i wody. Petermann z Gembloux w Belgii (szkoła rolnicza) używa powyższych składników w następującym stosunku: 100 litrów wody, 2 klgr. siarkanu miedzi i 1 klgr. niegaszonego dobrego wapna; siarkan żelaza ma działać podobnie ale nieco słabiej. Na hektar używał 25 hektol. płynu, którym łęty kartoflowe za pomocą sikawki folwarcznej skrapiał. Na próbnem polu był taki rezultat, że na poletku nieskrapianym było 30% chorych

kartofli, na skrapianem płynem zawierającym siarkan miedzi było było tylko 7%, gdy na skrapianem płynem zawierającym siarkan żelaza było 12% chorych gąbi.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarz. Franciszka Katnera.